

Cena „SZKOLNICTWA“

rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Numery pojedyncze kosztują
30 hal.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdorazowe
umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane
do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu
płaci się 10 hal., które należy
ułożyć równocześnie z przesyłką

W przededniu rewizyi podręczników naukowych dla szkół niższego typu.

II.

Podawszy już w poprzednim artykule *główne przyczyny*, utrudniające na 1. roku nauki nabywanie niezbędnej wprawy w nauce czytania, musimy obecnie omówić sprawę tę nieco szerzej. Czynimy to dlatego, że obliczając ostatecznie wszelkie korzyści, jakie daje komuś uczęszczanie do szkoły, dojdziemy do przekonania, że czytanie jest najbardziej widomą i uchwytną korzyścią, jaką młodzież wynosi ze szkoły. Wszystko inne, stanowiące przedmiot nauki, zapomina się z czasem, nieraz bez szkody — czytanie tylko i pisanie, będące kluczem wiedzy, musi na całe życie pozostać własnością.

I dobrze się stało, że przy układaniu planów naukowych z r. 1893 naukę czytania podniesiono do znaczenia osobnego przedmiotu naukowego, że tym sposobem na naukę czytania w szkole szczególniejszy nacisk położono. A jednak... jednak rezultaty nauki czytania nie są widocznie tak bardzo zadawalające we wszystkich szkołach, jakby się tego spodziewać należało. Dowodem tego są liczne głosy nauczycieli, stwierdzające, że dzieci kończące dziś 1. rok nauki czy to w miejskiej czy wiejskiej szkole, czytać płynnie i wyraziście nie umie, oraz pojawiające się żądania, by na opracowanie elementarza wyznaczono jeszcze 12 miesięcy półrocze 2. roku nauki. Widocznie także i władze szkolne zauważyć musiały ten objaw, skoro postawiły pytanie, co utrudnia postępowanie w nauce czytania. Niepotrzebnie jednak sprawę tę połączono z kwestyą układu elementarza i postępów na 1. roku nauki, bo tym sposobem każdego nauczyciela naprowadza się na domysł, że chodzi o czytanie wyłącznie na 1. roku nauki, tymczasem faktem jest, że młodzież, kończąca szkołę ludową, przeszedłszy na naukę

dopełniającą — czytać zapomina. Sprawę czytania, jeżeli o nią osobno chodzi, należało tedy z tematu pod VI/1 wyłączyć i utworzyć z niej osobny temat do rozpraw konferencyjnych. Pozostając przy brzmieniu tematu, zajmiemy się sprawą nauki czytania na 1. stopniu nauki.

Czytanie w ogóle, a w szczególności czytanie piękne i biegle jest sztuką, polegającą wyłącznie na pamięci. Pamięć ta zaś polega na trwałym zachowaniu poszczególnych znaków, odpowiadających poszczególnym głoskom, na mniej lub więcej wyćwiczonym sposobie łączenia w myśli tych znaków, wreszcie należytem wygłaszaniu głosek, zgłosek, wyrazów i zdań. Wiedząc o tem, musimy przy nauce czytania ćwiczyć ciągle pamięć dziecka w tych trzech kierunkach. Czy jednak możemy to czynić już na 1. stopniu nauki? Stanowczo nie! Przynajmniej przy dzisiejszym sposobie uczenia. Nie możemy na 1. stopniu nauki wykształcić dziecka tak, aby mogło trwale zachować w pamięci wszystkie obrazy liter, bo przez pół roku wbijamy mu w pamięć *najpierw pismo i tylko wyłącznie pismo*, dla czytania zatem opierającego się wyłącznie na druku, *cały ten czas jest straconym*. — Później istniejące już w pamięci dziecka obrazy liter (pisane) uzupełniamy, a właściwie zastępujemy innymi. Jaką zaś trudność sprawia dziecku zatrzymanie tej drogi w pamięci dwu odmiennych obrazów jednej i tejsamej głoski, widzimy stąd, że niejedno dziecko, ucząc się druku, zapomina chwilowo wyglądu odnośnej litery pisanej, a maluje ją w swoim zeszytce żywcem z książki, to jest drukowaną. Dlaczego? Oto nowe wrażenie zatarło, a raczej przyćmiło w jego pamięci wrażenie dawniejsze; obraz poprzednio ukształtowany, zastąpiony został w pamięci innym — nowym, który jako najświeższy, z reguły ulega reprodukcji na zeszytce. Czy nie lepiej byłoby podać temu dziecku zarówno pisany jak i drukowany obraz każdej głoski *równocześnie*? Przecież odnowa wyobrażeń podlega pewnym ścisłym regułom, pomiędzy

Upraszamy uprzejmie o wyrównanie zaległej prenumeraty
i wczesne odnowienie na bieżący kwartał.

któremi znajdziemy prawo współczesności i sposobności. Przy takim systemie uczenia owe pół roku, użyte na naukę pisania, nie byłoby dla czytania druku stracone.

Oprócz czytania i pisania liter poszczególnych musi nauczyciel nauczyć równocześnie dziecię szybkiego łączenia w myśli tych liter, czyli tworzenia zgłosek, wyrazów i zdań, bo na tem polega właściwie cały mechanizm czytania. Czasami tu może tkwić przyczyna słabego czytania. I przyczyna ta jest *dwójaka*; albo pamięć ucznia reprodukuje nie dość szybko i dziecko patrząc podczas czytania na zgłoskę, nie może bezzwłocznie znaleźć odpowiedniego brzmienia, albo wzrok jego i pamięć są za słabe jeszcze na to, by mogły jednym rzutem obejmować całe wyrazy i dzielić je szybko na zgłoski lub nawet całe zdania. Odnośnie do tej wady ucznia czasami, ale tylko czasami, nauczyciel jest bezsilny; częściej winę ponosi tu albo sam system uczenia, albo niezależnie od systemu sam nauczyciel. System nauki winić można o tyle, o ile przyczyną utykania w czytaniu jest przedwczesne przystąpienie, dla dogodzenia wymogom planu naukowego, *do czytania płynnego z zaniechaniem* (str. 40 Element.) zgłoskowania. Wtedy uczeń nie będąc w stanie szybko objąć wzrokiem lub pamięcią całego wyrazu, dopomaga sobie fantazją t. z. czyta jedną lub dwie zgłoski dobrze, a inne kombinuje, przekręcając je oczywiście. Mimochodem zaznaczamy, że przedwczesne zaniechanie zgłoskowania odbija się na dalszej nauce w ten sposób, że dzieci źle rozdzielają wyrazy podczas pisania.

Nauczyciel sam wreszcie może przyczynić się do tego, że dziecko nie obejmuje wzrokiem całego wyrazu, jeśli mu często dopomaga czytając podpowiadaniem zgłosek lub podpowiadaniem takim, że uczeń powtarza za nim bezmyślnie, chociaż dobrze to, co poprzednio źle odczytał.

Trzecim warunkiem dobrego czytania jest należyte wygłaszanie głosek i zgłosek, akcentowanie słów i pewna uwaga na interpunkcję. Warunek opierający się na dwu poprzednich. Kto dobrze zgłoski i liter nie czyta w myśli, ten ich głośno dobrze wymawiać nie będzie. Wyrazy trudne do przeczytania, o ile przychodzą w elementarzu i niezrozumiałe, muszą sprawiać dziecku czytającemu pewną trudność, a nauczyciel objaśniając niezrozumiałe wyrazy, mimo woli z konieczności uszczupla wymiar czasu, na czytanie przeznaczony.

Jeśli dodamy i to, że w ciągu pierwszego półroczu dziatwa 1. r. n. posługując się dzisiejszym elementarzem, nie ma tam właściwie materiału ani do czytania ani do pisania, bo czyta zazwyczaj z pamięci, przez co również przyzwyczajają się do przekręcania słów i nieuważnego czytania, a pisząc z pi-

sanego, fotografuje tylko poszczególne litery, to będziemy mieli właściwe przyczyny zjawiska tak niepożądanego, że dziatwa nie tylko w ciągu roku, ale nawet po ukończeniu 1 roku nauki czytać tak, jak tego żąda plan naukowy, nie umie.

Potrąciliśmy już zatem o kwestyę układu elementarza, przed tem jednak jeszcze jedna uwaga.

(C. d. nast.)

Urząd i stanowisko nauczyciela w szkole ludowej.

(Ciąg dalszy).

Nierozsądne dążenie pogodzenia lepszego rozwoju nauki szkolnej z wymogami, jakie stawia człowiekowi życie późniejsze, wydawało dziwaczne nieraz zmiany i przekształcenia. Przyjęto bowiem zasadę, że wszystko, co w życiu późniejszym ma wartość praktyczną, musi być już w szkole przygotowane, i że wszystko, czego później użyć nie można, ma być jako balast zbyteczny wyrzucone.

Mówi się zatem: nauka religii nie ma dla życia żadnej wartości praktycznej, należy więc uczyć młodzież właściwego pojmowania przyrody a będzie szczęśliwą.

Fachowcy i laicy żądają przyjęcia w poczet przedmiotów naukowych szkoły ustawodawstwa, ekonomii społecznej, nauki zręczności jak: robót stolarskich, introligatorskich itd., zaś dla dziewcząt nauki gotowania, szycia, prania, i to wszystko uważają za niezbędny materiał naukowy; *każdy uważa proponowany przez siebie przedmiot za najważniejszy, nie dbając o to, czego domaga się dziesięciu innych.*

Przypatrzmyż się bliżej materiałowi naukowemu szkoły ludowej.

Najważniejszym przedmiotem szkoły ludowej i punktem kardynalnym nauki całej jest i pozostanie religia.

Głosy twierdzące, że powinniśmy wychowywać młodzież nie dla nieba, lecz dla życia, zawierają w sobie nieco prawdy, gdyż szkoły jezuickie i pietyzm nie są gruntem, na którym mógłby wzrastać młody posiew zdrowego i pilnego obywatelstwa państwowego; tem mniej jednakowoż moglibyśmy wychowywać szczęśliwych i zadowolonych ludzi, nie wskazując na miłość pełną łask Ojca naszego w niebiesiech. Rozchodzi się tylko o to, ażebyśmy nie uczyli religii jako zimnego dogmatu, lecz w sposób porywający i uszlachetniający młodzież. Wyuczanie się na pamięć katechizmu i ustępów biblijnych nie ma żadnej wartości, jeżeli przy nauce religii nie wpływamy *na serce i umysł* i nie uczynimy całej istoty dziecka wrażliwą na uczucia moralne i bojaźni Bożej.

Gdy wychowujemy młodzież do prawdziwej ludzkości, natenczas wychowujemy ją dla ziemi. Do humanitarności, moralności i prawdziwej bojaźni Bożej nie wychowuje się jednakowoż za pomocą dogmatyki i surowych przepisów, lecz za pomocą uszlachetniającego wpływu na serce i umysł, za pomocą wszechpiania wstrętu przeciw wszystkiemu, co jest ordynarne, okrutne, brzydkie i nieszlachetne i obudzanie czci i zapalu dla wszystkiego, co jest piękne, szlachetne i dobre. Nie obawa kary, nie prawo religijne powinno nas wstrzymywać od czynienia zła, lecz celem nauki religii ma być takie ukształcenie duszy ludzkiej, aby człowiek wykonywał dobre i sprawiedliwe z umiłowania cnoty, ażeby cnota była dlań rozkoszą, zaś występki męczarnią.

Głównym obowiązkiem chrześcianina jest mieć serce ciepłe dla swych współbraci i wykonywanie uczynków miłosierdzia. „*Kochaj bliźniego, jak siebie samego*“, jest najprzedniejszym przykazaniem, a o ileż lepiej działałoby się na świecie, gdyby to przykazanie, było głęboko zakorzenione w sercach ludzi. Pokaż dziecku, jak pięknie i szlachetnie dbać o dobro swoich współbraci, pokaż mu jak błogie jest zadowolenie z ujęcia się za ubogimi i nieszczęśliwymi, a wychowasz lepszych ludzi, niż gdybyś mu powiedział: kto grzeszy, ten pójdzie na wieczne potępienie, albo: kto kradnie, ten dostanie się do więzienia.

Z tego wynika, że nauka religii, mimo rozlicznych przeciwnych twierdzeń, jest przedmiotem najtrudniejszym i najważniejszym, a zatem udzielana być musi. Czysto dogmatyczna nauka katechizmu lub biografie poszczególnych osobistości biblijnych, nie doprowadzą do celu, lecz tylko wprowadzenie ucznia do poznania praw odwiecznych wiary chrześcijańskiej i wskazywanie na rządy odwieczne wszechmądrych Stwórcy losami ludzkości i jego wielką miłość i miłosierdzie, które okazuje od początku świata do dnia dzisiejszego rodzajowi ludzkiemu.

Naturaliści nowocześni nie chcą słyszeć o takiej nauce religii, lecz starają się wytłumaczyć wszystko z rozwoju naturalnego i żądają, aby i wychowanie młodzieży z tego stanowiska wychodziło.

Nie da się zaprzeczyć, że z nauk przyrodniczych w zakresie najobszerniejszym można obecnie dla wychowania i wykształcenia rodu ludzkiego daleko więcej wyciągnąć korzyści, niż to dotychczas się działo; jeżeli jednak zechcemy religię, Boga zastąpić naturą, zajdziemy za daleko. Człowiek należy wprawdzie cielesnie do państwa zwierzęcego, lecz to, co go wznosi ponad zwierzę, duch, rozsądek, siła woli, zapal i uczucie dla wszystkiego, co jest wzniosłe, piękne i szlachetne, nie zdoła żaden naturalista wytłumaczyć jako ostateczny rozwój rodu małpiego.

Nie możemy zatem żadną miarą podzielać zda-

nia tych, którzy domagają się usunięcia ze szkoły historii biblijnej, a na jej miejsce pragną wstawić czystą etykę i naukę moralności tudzież przyrodę dostrzegalną. Hierarchia i absolutne panowanie kleru są wprawdzie hamulcem dla swobodnego rozwoju szkoły; religii nie można jednakowoż usunąć ze szkoły, jeżeli świat nie ma zachwiać się w swych posadach. Kto chce objąć świat rozumem, nie dojdzie nigdy dalej, niż do tego, że sobie będzie musiał powiedzieć: jest wiele rzeczy między niebem a ziemią, o których się naszej szkolnej mądrości nie śniło.

Do rozwiązania zagadki porządku świata dopomóż może tylko religia: wiara w opatrność Bożą.

Jeżeli więc dziecko mamy w szkole uzbroid przeciw rozlicznym zmianom i kolejom losu, to należy się w tym względzie religii miejsce pierwsze. Kto wniesie w życie silną ufność w Boga i szlachetne niezepsute serce, ten w chwilach szczęścia działać będzie dobrze, a w nieszczęściu nie odda się rozpacz, ten kiedyś, gdy siła żywota zniknie, może spokojnie przenieść się do krainy nieznanego żywota wiecznego.

Obok religii jest język ojczysty najważniejszym przedmiotem szkoły ludowej i to przedewszystkiem ze względów praktycznych. (C. d. n.)

Teraz... albo nigdy.

(W sprawie okólnika Rady Szkolnej krajowej z dnia 27. lutego 1905 L. 8601).

(Ciąg dalszy).

Aby dać punkt wyjścia do pożądanej dyskusji, wypowiadam swoje zapatrywania na sprawę poruszoną w okólniku Rady Szkolnej krajowej. Muszę jednak zwrócić uwagę czytelników, iż pracując od szeregu lat bez przerwy w szkole jednoklasowej i to z językiem wykładowym ruskim, szczególnieję tę kategorię szkół w mojem opracowaniu będę mieć na oku.

Nim przejdę do szczegółowych odpowiedzi na pytania zawarte w okólniku, poprzedzę je niektórymi ogólnymi uwagami, co do zmian, jakieby, według mego zapatrywania były pożądane przy wydaniu nowych książek szkolnych.

Chociaż, jak już wyżej wspomniałem, osoba nauczyciela w nauczaniu odgrywa najważniejszą rolę; nie można sobie lekceważyć także środków do nauki służących, a z tych pierwsze miejsce zajmują książki szkolne. Jak z powyższych moich uwag wynika, to szkoły jednoklasowe bezwarunkowo zupełnie odrębnie powinny być traktowane od szkół więcejklasowych.

Prawda usilnem naszym dążeniem być powinno, by szkoły jednoklasowe, wobec szalonego przepelnienia znikły zupełnie z horyzontu, a pozostały tylko gdziegdzie, jako zabytki przeszłości po małych

przysiółkach — i gdyby choć nadzieja była, że to nastąpi rychło, zapatrywanie moje nie miało by najmniejszej racji, owszem graniczyłoby z śmiesznością, gdy jednak szkół tych, jak wyżej wspomniałem mamy około 3000, gdy stosunki takie nie rychło jeszcze zmieniają się na lepsze, słuszną jest rzeczą, byśmy na te szkoły większą, jak dotychczas zwrócili uwagę.

Wobec tego też nie wyda się śmiesznością jednomyślnie żądanie, że dla tych szkół powinny być osobne książki szkolne.

Jeśli by zaś z rozmaitych względów okazało się to zbyt trudnem do wykonania, to przy układaniu książek dla szkół 1 — 4-klasowych należałoby mieć ciągle na oku szkołę jednoklasową, mianowicie w ten sposób, że cały materiał układa się dla szkoły jednoklasowej, ażeby stanowił dla siebie pewną zaokrągloną całość, przyczem ustawicznie pamiętać należy o zasadzie: „Lepiej mniej a gruntownie“, a także i o tem, że szczególnie w szkołach jednoklasowych *wszystkiego powinniśmy nauczyć w szkole*, na pracę poza szkolną liczyć nam nie można a nawet nie wolno! To też książki szkolne obejmować powinny *tylko taką ilość materiału*, jaką nauczyciel dokładnie *podczas nauki w szkole opracować zdoła*, bo tylko w takim razie korzyść z nauki może być dodatnia.

Co do rozmieszczenia materiału w poszczególnych książkach, to lepiej zachować porządek, w jakim jest rozmieszczony materiał w książce dla drugiego stopnia nauki — Szkoła narodna Cz. II. — t. j. aby ustępy przeplatały się z różnych działów nauki w ugrupowaniu i porządku, uwzględniającym pory roku.

Pożądaną jest rzeczą, aby przy końcu ustępów, a szczególnie ustępów rzeczowych było zestawianych kilka pytań, streszczających rzecz przeczytaną i przerobioną. Pytania takie mogą ułatwić pracę o tyle, że byłby już gotowy materiał na zatrudnienie oicze. Bezwarunkowo jednak należy unikać pytań oderwanych t. j. takich, które pytają o rzeczy i wiadomości w ustępie nie zawarte, bo pytania takie na pozór niewinne, rozszerzają materiał do niepożądanych granic. Jeżeli ma być mowa o rzetelnej korzyści z nauki szkolnej, w takim razie dział powiastkowy (treści moralnej) powinien być równy działowi rzeczowemu, a żądanie to wypływa z jasno określonego zadania *szkoły ludowej*, która żąda równomiernie: wyrobienia charakteru moralnego i wyposażenia wiadomościami potrzebnymi w celu dalszego kształcenia się dla życia.

Przy tej sposobności zwrócić też muszę uwagę, aby przy rozkładach materiału na poszczególne miesiące, tygodnie, pamiętać o systematycznym powtarzaniu, albowiem niektóre ustępy, szczególnie rzeczowe nie wystarczy raz tylko przerobić, ale trzeba je powtarzać w pewnych odstępach czasu, aby wia-

domości w nich zawarte dzieci dobrze przyswoić sobie mogły.

Wspomniawszy o rozkładzie nauki muszę nawiasowo zaznaczyć, że jestem przeciwny szablonowym rozkładom dla całego okręgu. Rozkład materiału jest rzeczą dobrą, ba nawet pożądaną i rozkłady ogólne mogą być dyrektywą, materiałem pomocniczym, ale każdy nauczyciel powinien tylko *dla swej szkoły* rozkład sporządzić, bo najlepiej może uwzględnić wszelkie okoliczności, stosunki i warunki miejscowe.

Gdy więc na szkoły jednoklasowe szczególniejszą uwagę zwrócić należy, pożądaną rzeczą byłoby, aby na konferencyach okręgowych były osobne sekcje dla nauczycieli szkół jednoklasowych.

Po tych ogólnych uwagach przystępuję do szczegółowych odpowiedzi na postawione w okólniku Rady Szkolnej krajowej pytania.

1. Jakie spostrzeżenia poczyniono w okręgu co do postępu nauki czytania i pisania? Co utrudnia rażny postęp w uzyskaniu niezbędnej wprawy w czytaniu? Jak daleko t. j. do której stronicy Elementarza doprowadza się w normalnych warunkach w języku wykładowym w ciągu pierwszego roku nauki? a) w szkołach jednoklasowych b) w szkołach więcej-klasowych? Jaki procent dzieci musi w regule powtarzać I. stopień? Co jest tego przyczyną? Jakie zmiany są pożądane co do układu Elementarza?

Nauka czytania i pisania jest jednym z najważniejszych środków kształcenia w ogóle, jest ona podwaliną całej dalszej nauki, szkieletem, na którym drapują się wszelkie nauki i umiejętności. Czy można obejść się bez niej? Zapewne, bo przecież był czas, że ludzkość obohodziła się bez znajomości czytania; są i dziś jeszcze ludy, które obohodzą się bez niej, ba nawet w krajach kulturowych i oświeconych nie brak analfabetów, a już kraj nasz, jak wiemy, pod tym względem niepoślednie zajmuje miejsce; ograniczyć by się można ostatecznie na żywym słowie, przykładzie, z tem wszystkiem jednak zaprzeczyć się nie da, że obecnie prawdziwej oświaty, kultury, postępu, bez umiejętności pisania i czytania wyobrazić sobie nie możemy. To też, gdy szkoła ludowa ma dać elementarne wykształcenie, musiała naukę czytania i pisania przyjąć nie tylko, jako środek kształcenia, ale do pewnego stopnia postawić tę naukę, jako cel. Nie dziw więc, że tak ważnym probierzem, czy szkoła spełniła swoje zadanie jest pytanie, czy nauczyła ona czytać i pisać.

Słusznie też bardzo plany naukowe zwróciły na tę naukę baczniejszą jak dawniej uwagę, położyły nacisk na nią i postawiły w rzędzie innych przedmiotów naukowych. Pożądaną jest tylko mała wskazówka, że przy tak ograniczonym czasie, jaki mają do rozporządzenia szkoły jednoklasowe, przy nadmiernem

przepelnieniu, niejedne mniej ważne i zabierające czas wiadomości można poświęcić dla nauki czytania i pisania, jeśli tego konieczność wymaga, a tylko czytania, pisania i religijno-moralnego wychowania nie wolno poświęcać dla innych przedmiotów. Gdy tej wskazówki nie ma, plany są święte, nietykalne, wszystko jest bardzo ważne, a że inspektorzy mają swoje upodobania, więc z tych ważnych wybierają jeszcze najważniejsze: ten geografę, inny historię, ów nauki przyrodnicze i t. p. a wszystko w granicach planów do tego stopnia, że szkoła, mimo największych wysiłków tym wygórowanym żądaniom zadość uczynić nie jest w stanie, dla prostej bardzo przyczyny — że brakuje jej czasu.

Widać też, że czytanie, pisanie w szkołach ludowych wiele musi pozostawiać do życzenia, skoro Rada Szkolna krajowa postawiła sprawę tę na porządku dziennym tegorocznych konferencji okręgowych.

Pierwsze pytanie postawione w temacie odnosi się do całego okręgu, więc wyczerpującą nań odpowiedź mógłby dać tylko inspektor okręgowy, bądź też zbiorowy elaborat konferencyjny, pojedynczy członekowie mogą dać tylko odpowiedź odnośnie do szkół, w których uczą. Otóż zabierając głos w tej sprawie, a chcąc być szczerym i rzetelnym, zmuszony jestem odsłonić słabą stronę mej szkoły pod tym względem i wyznać, że od czasu wprowadzenia nauki czytania i pisania, jako przedmiotu t. j. od wprowadzenia nowych planów, *na lepsze się nie zmieniło*, owszem porównując uwagi inspektorów dawniejsze przed wprowadzeniem planów, a po wprowadzeniu tychże, dalej klasyfikacje dzieci z tychże czasów, trzeba przyjąć, że *zmieniło się na gorsze*. Dawniej bowiem opiewały zapiski przeważnie chwalebnie, a najmniej zadowolniające, obecnie dostateczne mają swoją stałą rubrykę i to z dodatkami „ledwie“, „gdyby“, „zresztą“ — dawniej w klasyfikacji przeważały noty bardzo dobre i dobre, obecnie przeważają dostateczne. Czy mniej pracują? Czy mniej sumiennie pełnią obowiązki? Nie — już choćby z obawy, aby dostateczna nota nie zamieniła się pewnego pięknego poranku na niedostateczną i z takim utęsknieniem oczekiwany dodatek pięcioletni nie frunął w nieznane krainy. Ale pominiemy już dodatek pięcioletni, pominiemy ocenę inspektorską, *sama świadomość*, że gorliwa, sumienna praca nie przynosi tych rezultatów, jakieby przynieść mogła i powinna przy znośniejszych warunkach gniewa, irytuje i martwi.

Być może, że nie ma już teraz u mnie tego zapалу, tej energii, co dawniej i tu część winy spoczywa — ale sąd o tem nie do mnie należy — mógłbym tylko odpowiedzieć, że natomiast posiadam większą rutynę, większą wprawę. Jakkolwiek bądź, chociażby i rzeczywiście jakaś część winy leżała w star

ganych siłach, czuję to dobrze, iż gdyby nie wymagano po nad siły, praca wcale inne przyniesłoby mogła owoce — widzę też jasno, że główna przyczyna, główne źródło złego leży gdzieś indziej, a że właśnie drugie pytanie w temacie żąda na to odpowiedzi, będę się starał nań odpowiedzieć na podstawie długoletniej praktyki i doświadczeniu.

Aby tem snadniej udowodnić, że brak czasu, mnogość i różnorodność materiału naukowego przy przepelnieniu szkół utrudnia rzeczywiście rażny postęp w czytaniu, trzeba się cofnąć do czasów przedszkolnych dziecka, do jego wychowania i otoczenia w domu, zanim ono próg szkolny przestąpiło. Wszak wiemy, iż dziecko uczy się mówić tym sposobem, że słyszy rozmowy osób otaczających je, im więc częściej głosy ludzkie, wyrazy o jego uszy obijają się, tem łatwiej i prędzej te wyrazy sobie przyswaja i tem prędzej nauczy się mówić. Wiemy dalej, jakie jest wychowanie dzieci na wsi. Skoro tylko od piersi matki zostanie odłączone, przechodzi najczęściej pod opiekę starszego rodzeństwa; ojciec, matka, oddani pracy nie mogą się niem zajmować. A jakaż to opieka tego starszego brata lub siostry? — W zimie kołysania kolebą u pułapu, w lecie jeszcze gorzej, bo dziecko zostawione samo sobie na wygonie poprzestać musi na patyczkach, kamyczkach, piasku, nie przemówi doń żadne z bawiących się dzieci, nie pobawi, a cała opieka polega na tem, aby sobie co złego nie zrobiło. Nie dziw więc, że rośnie, jak ta dziczka, wrażenia przyjmuje, ale nie mając pomocy z wielkim trudem i bardzo powoli rozwija się umysłowo — dlatego z trudem wielkim i późno mówić zaczyna i nierzadkie są wypadki, że dziecko wstępujące do szkoły dopiero mowy uczyć trzeba. Dziecię przyjmuje wrażenia od najwcześniejszego zarania, toż w rodzinie, gdzie często może słyszeć czytających, niepostrzeżenie i nieuchwytnie przyswaja sobie tę zdolność i później, gdy samo czytać zaczyna, łatwiej mu to przychodzi. Tego wszystkiego na wsi nie ma, a jeżeli się i trafią korzystniejsze stosunki, do bardzo rzadkich należą.

Niemniej też i na pisanie wpływa otoczenie przedszkolne. Dziecię spotykające się często z formami pięknymi, z porządkiem, czystością, mimowoli przyswaja sobie zamilowanie porządku i czystości, wyrabia w sobie zmysł estetyczny i skoro zaczyna się uczyć pisania, z pewnością odbije się to już na pierwszych jego próbach, gdy przeciwnie dziecko otoczone niechlujstwem, brudem, patrzące ciągle na koszlawy stółek, poszarpaną kołyskę, piec potwornych rozmiarów i kształtów i tysiące przedmiotów bez najmniejszej symetrii z trudnością wielką daje się nagiąć do kreślenia liter, choć w przybliżeniu dla oka znośnych. A wprawa ręki. Nie twierdzą stano-

wczo, ale kto wie, czy ociążałość i niesposobność do pisania ręki rodziców, wskutek ciężkiej pracy fizycznej nie odbija się i na dziecku i dopiero z czasem przez ciągle ćwiczenie ta ociążałość i niesposobność ustępuje. Słaby więc rozwój umysłowy, wychowanie i otoczenie dziecka przedszkolne utrudniają w pierwszym rzędzie naukę czytania i pisania.

Dlatego też w szkołach jednoklasowych, które dostają w przeważnej części tak surowy i niepodatny materiał, potrzeba daleko więcej czasu poświęcić na naukę czytania i pisania, jak w szkołach miejskich, gdzie materiał jest daleko podatniejszy. A tego czasu w szkole jednoklasowej, nie tylko że nie ma więcej, ale mamy go *daleko mniej*, bo obliczenie wykazuje, że na naukę czytania i pisania pozostaje nam na I stopień zaledwie 90 godzin na rok, a jeśli przyjmiemy tylko 30 dzieci na pierwszym stopniu to zaledwie około 2 minut możemy poświęcić dziecku dziennie.

Nie lepiej przedstawia się rzecz i na wyższych stopniach z tą różnicą, że na naukę czytania jeszcze mniej czasu wypadnie, zaś na naukę pisania nie możemy sobie pozwolić ani jednej sekundy, bo teraz pisanie traktowane jest jako zatrudnienie ciche, — dla mnie właściwą nauką stanowi tylko nauka głośna. Jeśli zaś weźmiemy na tych wyższych stopniach na uwagę zakres nauki wymagany, przeładowanie podreęczników we wszystkich przedmiotach, oraz wypełnienie klas więc nic dziwnego, że szkoła taka, chcąc wszystkim tym wymaganiom zadość uczynić, *żadnemu należycie nie podoła*, a jeżeli da pozorny rezultat w innych przedmiotach, to odbija się szkodliwie na czytaniu i pisaniu.

(C. d. nast.)



ODRZEKAJĄ SIĘ...

Taktyczny błąd „Gazety Szkolnej” około założenia organizacji politycznej wyzyskano „pod kawkami” z całą bezwzględnością, a skutki tego błędu poczynają okazywać się w formie uroczystych zastrzeżeń, że pewna część nauczycielstwa nie marzy nawet o takiej organizacji.

Początek w takim odwołaniu zrobiło nauczycielstwo w Tarnowie, które z. m. urządziło Walne zgromadzenie członków „Towarz. wzaj. pomocy nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych pospolitych i wydziałowych”, na którym dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp. Jan Ruszczyński prezes, Jan Pankowicz, zast. prezesa, Józef Maleta skarbnik, Jan Orzechowski sekretarz, Aleksander Mazurkiewicz, Stanisław Schütz członkowie zarządu, Jan Wertz, Teofil Górski zastępcy.

Ze sprawozdań przekonano się o normalnym rozwoju tej tak humanitarnej instytucji. Stan kasy przedstawia się zadowolająco, z pożyczek udzielanych pod bardzo przystępnymi warunkami korzysta wielu członków. Celem rozszerzenia zakresu działania To-

warzystwa poza ramy materialnej tylko pomocy dla członków, uchwalono zmianę dotychczasowego statutu w tym kierunku; aby Towarzystwo mogło ściślej złączyć tutejsze nauczycielstwo i pozwoliło mu skupić w swem ognisku myśli i dążenia, zgodne z obecnymi potrzebami zawodowego postępu. Za podstawę do opracowania nowego statutu posłużył zatwierdzony przez c. k. Namiestnictwo statut Tow. wzaj. pomocy nauczycielstwa krakowskiego z małą zmianą, przystosowaną do odmiennych warunków lokalnych.

Z przykrością jednakże zaznaczyć należy rozgorczenie wśród nauczycielstwa na podejrzenie, jakoby Towarzystwo ze zmianą statutu w tym duchu — *grawitowało ku jakiejś tajnej agitacji politycznej nauczycielstwa*, śledzonej już wydanem niedawno poleceniem c. k. Namiestnictwa do żandarmerji. Nauczycielstwo ludowe w Tarnowie jest zbyt dobrze świadome swego obywatelskiego posiąnnictwa, a tem samem dalekie od zgubnego jątżenia, nie licującego ani z powagą, ani też z ambicyą zawodu.

Częste wspólne zebrania towarzyskie, odczyty, pogadanki na temat dydaktyczno-pedagogiczny, urządzenie koncertów, przedstawień teatralnych, wycieczki, czytelnia żadną miarą wpłynąć nie mogą na podejrliwość działania Towarzystwa, a dopatrywanie się w tem wszystkim zdrożnej tendencyi uważaoby należało za „stracha, który mu wielkie oczy”. „Pogoń”.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Znowu przerzedziły się nasze szeregi, gdyż ubył z naszego obozu szermierz, który przez całe życie, wprawdzie krótkie, ale pełne najszlachetniejszych czynów, walczył dzielnie w zawodzie nauczycielskim. Był to ś. p. Karol Twaróg, kierownik 2-kl. szkoły w Sąsiadowicach (powiat Sambor). W 44 roku życia, a 23 służby zmarł dnia 5. b. m. na uprzywilejowaną chorobę w zawodzie nauczycielskim, gruźlicę płuc.

S. p. Karol należał do zdolnych i niezwykle sumiennych pracowników. Gorącego serca i prawego charakteru, był zawsze w stosunku z kolegami, ludem i dźiatwą pełen słodyczy, taktu i życzliwości, czem jednał sobie i zniewalał wszystkich. To też nauczycielstwo przed dwoma laty jednogłośnie wybrało go swoim delegatem do Rady Szkolnej okręgowej.

Zgon jego wywołał u wszystkich kolegów żal szczery, bo zgasł przedwcześnie, pozostawiając żonę z trojgiem niezaopatrzonej dzieci. Strata jest tem dotkliwszą, że ś. p. Karol spełniał nie tylko obowiązki swego zawodu, ale oprócz tego działał w gminie w kierunku umoralnienia i materialnego podniesienia ludu. Długoletni prezes Kółka rolniczego, przewodniczący zarządu Kasy Raiffeisena, członek Rady gminnej, pozyskał serce ludu, który z nieklamany żalem, ze łzami w oczach, żegnał swego kierownika.

Bardzo licznie zebrane nauczycielstwo, księża obu obrządków i kilku tysięczny tłum ludu odprowadzili żłłoki do kościoła parafjalnego, stamtąd na cmentarz. Nad grobem pożegnał ś. p. Karola Wbny ks. Józef Watuliewicz, proboszcz z Felsztyna, niosąc słowa pociechy stroskanej żonie i dzieciom oraz miejscowemu proboszczowi Wbnemu ks. M. Kopytkowskiemu, który był jego najszerszym przyjacielem.

Na ementarzu urosła mogiła, w której rozpoczął sen wiekiasty jeden z najlepszych kolegów. Ziemia ojczyzna, którą tak gorąco ukochał, niechaj mu lekka będzie.

Cześć Jego pamięci! Cześć Jego popiołom!

K. F.



Wiadomości potoczne.

Niezwykła interpelacja. Poseł ludowy p. Krempa wniósł 10. b. m. do ministra oświaty interpelację w sprawie *zaostrzenia zakazu kary cielesnej w szkołach ludowych.* Treść tej interpelacji podamy w następnym numerze.

Brońmy się! Jeden z czytelników naszych z wschodniej części kraju pisze nam: *Brońmy się! wytopiając z pośród siebie chwasty; i zgniliznę moralną.* Dziś kiedy walczymy o nasze prawa, o kawałek chleba dla siebie i rodziny, kiedy każdą piędź zdobywamy niemal krwią naszą, znachodzą się służalcze duchy, które jak kierownik w Skalaćie, pod grozą „że p. starosta nieobeonych sobie zakarbuje“ urządzają bankiety na cześć przeniesionych inspektorów. Piszący powyższe uwagi, przyrzeka opisać kilka zajmujących sprawek energicznego kierownika ze Skalaću, aby Rada Sz. kraj. dowiedziała się, jacy to ludzie bywają u nas forytowani.

Wydział kraj. Towarzystwa nauczycieli ludowych zwraca się niniejszem do członków Stowarzyszenia z prośbą o łaskawe wyrównanie wkładek za rok 1904 i 1905 — nadto o zapłatę udzielonych pożyczek.

Postulaty nauczycielstwa nie tylko w formie wniosków przedkładać należy na konferencyach powiatowych, ale nadto żądać trzeba od delegatów, aby je podnieśli na konferencyach krajowych w jesieni odbyć się mających.

Przykład godny naśladowania! Na ostatniem posiedzeniu Rady miasta Krakowa uchwalony został jednomyślnie wniosek radnego dyrektora szkoły p. Maciołowskiego, aby Rada miasta wniosła petycję do Sejmu o polepszenie bytu nauczycieli.

Przewrotność czy.... głupota? Wspomnieliśmy w poprzednim numerze o walnem zgromadzeniu Tow. nauczycieli ludowych w Krakowie, na którym postanowiono zająć się utworzeniem *organizacji zawodowej* pośród nauczycielstwa w kraju. Otóż „Gazeta szkolna“ usiłuje ośmieszyć zapoczątkowaną akcyę, uważając ją za fortel i nową komedyę, przyczem z góry wyrokuje, że Towarzystwo to nie zdobędzie się nigdy na polityczną organizacyę, bo brak mu sił, środków i poświęcenia!! Wychodzi tutaj na jaw przewrotność albo głupota referentów „Gazety szkolnej“, którzy w swem zaślepieniu bezwstydnie przekreślają *organizacyę zawodową*... na organizacyę polityczną, w tym tylko celu, aby zawyć, ukąsić — i przez to ludzi ożywionych najlepszymi chęciami, zniechęcić do pracy na polu publicznem. Natomiast patentowanym „specyallstą“, który potrafi złączyć 10.000 osób w *jedną organizacyę polityczną*, jest redaktor „Gazety szkolnej“. Zobaczymy!

Kwestya zawsze na czasie. Jeden z naszych kolegów pragnie zainteresować nauczycielstwo i niejako obudzić z apaty, przez publiczne omówienie następu-

jącej sprawy: „Starszy wiekiem nauczyciel mianowany został kierownikiem szkoły w miasteczku, gdzie są dwaj proboszczowie, naczelnik sądu, poborca podatk., lekarz, notaryusz, urzędnicy autonom. Jak się ma zastosować wspomniany kier. szkoły, przybywszy na swoją posadę, aby zyskać opinię dobrze wychowanego. Kwestyę ową uważam za bardzo ważną, bo ludzie dobrze wychowani i zajmujący pewne miejsce w społeczeństwie stosować się muszą do obowiązujących zwyczajów, a więc i nauczyciel nie może być wyjątkiem. Nauczycielstwo powinno zabrać głos w tej sprawie, do której i ja mam przysposobiony materyał“.

Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa opieki nad internatem im. Piramowicza dla uczniów semin. naucz. we Lwowie za czas od 1. września 1903 do końca sierpnia 1904 wykazuje bardzo pomyślny rozwój tej użytecznej instytucyi, czego najlepszy dowód, że Towarz. po trzech latach istnienia wybudowało dom własny, wartości przeszło 120 tysięcy. Zarząd internatu prowadzi p. Ferdynand Szurkiewicz, nauczyciel seminarjum. W okresie sprawozdawczym było w internacie 61 uczniów, którzy w części za darmo, zaś przeważnie za dopłatą 10 kor. miesięcznie mają tutaj wyborne utrzymanie.

Składki. Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“ złożyli w ostatnich czasach: pp. P. J. 15 h, G. K. 20 h, M. Ł. 50 h, S. W. 50 h, D. A. 50 h, O. S. 1 kor.

Prosimy uprzejmie o jednanie nam nowych prenumeratorów nie tylko w szeregach nauczycielskich, ale także pośród członków Rad Szkolnych okręgowych i Rad miejscowych. „Szkolnictwo“ znajdować się powinno we wszystkich Czytelniach, Kasynach i lokalach, słowem gdzie uczęszczają nauczyciele.

Piśmiennictwo.

Macierz Polska wydała jako ostatnią publikacyę książkę, zasługującą na baczną uwagę. Są to dzieje powstania styczniowego: Rok 1863, które skreślił pułkownik wojsk polskich Dr. Jan Stella-Sawicki. Historia ostatniej walki o niepodległość przewija się przed oczyma czytelnika w plastycznych obrazach. Autor rozpoczyna od wstąpienia na tron Aleksandra II, kreśli przejmujące sceny manifestacyi, opisuje wybuch powstania i pierwsze bitwy, przedstawia losy dyktatury Langiewicza i tak kolejno rozsuwa całą krwawą epopeję wojny narodowej. Książka zawiera 208 stron i 39 rycin. Cena, egzempl. 1 kor.

O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic, napisał prof. Czesław Pieniążek, zaś „Macierz Polska“ uczciła wydaniem tego dziełka w pięćsetną rocznicę urodzin Reja. Cena egz. 50 hal.

Najdokładniejszy słownik niemiecko-polski i polsko-niem. w opracowaniu przez Fr. Konarskiego, A. Inlaendera i dra A. Zippera, wyszedł w zeszycie 50 i 51. Całość obejmie 90 zeszytów w cenie po 60 hal.



„MIESZCZANIN“

organ miast i miasteczek.

Dwutygodnik ów walczy przeciw wszelakiego rodzaju nadużyciom, jakie dzieją się w zarządach miast, Radach powiatowych, przeciw uciskowi podatkowemu i t. d.

→ Prenumerata kwartalna 2 korony. ←

Redakcyja i administracyja w Nowym Sączu. „Mieszczanin“ znajdować się powinien w każdej Czytelni i Kasynie.



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

Kathreiner

Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przeprawianiu kawy zabraknąć.

Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem Kathreiner, i nigdy nie kupować czego na wagę sprzedają.

JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześcijański czeski

SKŁAD KAWY i HERBATY

PRAGA, Mala Strana,

założony w r. 1878 — poleca najtaniej

Herbata	czarne	aromat.	silnie	naciągając.	Kongo 1 kg.	koron	5.—
					Souhong 1 kg.	"	6.—
					Moning 1 kg.	"	9.—
					Mandarin 1 kg.	"	12.—
KAWY	znakomite	w smaku	Kampinas 5 kg.		koron	12-50	
			Laquaira 5 kg.		"	14-50	
			Quatemala 5 kg.		"	16-50	
			Ceylon I. 5 kg.		"	18.—	
			Ceylon perl. 5 kg.		"	18.—	

Wysyłkę herbaty od 1 kg., kawy od 5 kg. uskuteczniam franco, do każdej stacyi pocztowej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

MAMY NA SKŁADZIE:

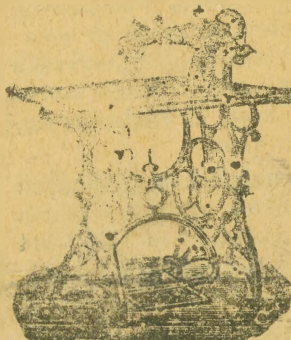
- Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziółowskiego 1 K. 05 h.
- Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1-60 K.
- Gdy nas przygniata zawodów wiele! Zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.
- Historya Polski przez J. Balabana (jedna z najlepszych) Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.
- Słowniczek do nauki języka niem. na klasę III. (45 h.) na klasę IV) 55 hal.
- Polsko-ruski elementarz . . . 75 hal.
- Jak leczyć nieuctwo . . . 63 h.d.
- Pieśni okolicznościowe na chór męski (24 z nutami) układu A. Hławiczki . . . 75 hal.
- Poradnik w sprawach podatkowych i pieniężnych 90 hal.
- Ogród ozdobny przez Bol. Maleckiego, inspektora ogrodnictwa, cena egz. 4 kor.
- Nie przystoi, czyli prawidła dobrego zachowania się. Cena egz. 65 hal.
- Umiejętne leczenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.
- Synchronistyka dziejów powszechnych Cena egz. 2 kor.

Przy większem zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACYJA „SZKOLNICTWA“.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA



czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wypłat ręczne od 30 do 65 zł. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko.

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



Znakomity podręcznik

czyli **Zbiór ćwiczeń piśmiennych**

polskich i ruskich na II, III. i IV. klasę oraz niemieckich na III. i IV klasę szkół niższego typu. Jestto znakomity i niezbędny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli.

Cena kompletnego zbioru 1 kór. 10 hal.

Do nabycia w Administracyi „Szkołnictwa“ w Nowym Sączu.



Największa austriacko-węg. fabryka

Harmonium i organów amerykańskich

(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr i Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

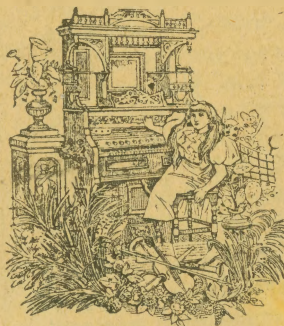
poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K.

Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opt.



W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.